

Smart City – co to dzisiaj oznacza?

Około 10 lat temu liczba mieszkańców miast na Ziemi zrównała się z liczbą mieszkańców obszarów pozamiejskich i nadal rośnie. Oznacza to, że już w niedalekiej przyszłości – za 20, czy może 30 lat – miasta będą musiały zagwarantować odpowiednie warunki życiowe dla znacznie większej liczby mieszkańców niż obecnie. Ale to nie jedynie konieczność zapewnienia wystarczającej liczby mieszkań, miejsc pracy, czy też możliwości odpoczynku po pracy. W dobie gwałtownie i stale rozwijającej się informatyzacji, komputeryzacji i rosnącego wykorzystywania nowoczesnych technologii wygodne życie w mieście będzie stawało się dzięki nim jeszcze bardziej wygodne. Czyli, mówiąc w dużym skrócie oznacza to mieszkańca dobrze i na bieżąco poinformowanego o tym, co się dzieje w mieście, mieszkańca potrafiącego szybko załatwiać różne urzędowe sprawy i mieszkańca, który chce, potrafi i ma zapewnione możliwości przekazywania informacji do odpowiednich jednostek organizacyjnych miasta, a także pośredni i bezpośredni wpływ na to, co się w mieście dzieje.

Aby już teraz sprostać wymaganiom, które prawdopodobnie z dużą intensywnością pojawią się w niedalekiej przyszłości, w wielu miejscach na świecie wdrażana jest idea tworzenia tzw. Smart Cities.

Inteligentne miasto – lepsze życie

Kiedy powstawała idea „Smart City”, co na język polski jest tłumaczone jako „inteligentne miasto”, termin ten był rozumiany przede wszystkim jako wykorzystanie najnowocześniejszych technologii w taki sposób, aby jak najlepiej służyły mieszkańcom miast i ułatwiały ich codzienne życie. Największy nacisk kładziono wówczas na to, aby w miastach sprawnie działała komunikacja publiczna, sygnalizacja

światlna, ponieważ to właśnie transport i komunikację miejską mieszkańcy określali jako najważniejsze aspekty ich życia. Potem rozpoczęto tworzenie systemów informujących o wolnych miejscach parkingowych, czy o korkach w godzinach szczytu. Większość z tych informacji była przekazywana mieszkańcom przez jednostki organizacyjne miasta. Potem kolejne organizacje i firmy zaczęły korzystać z podobnych kanałów informacyjnych i przekazywały informacje na temat ofert handlowych, zachęcały do korzystania z galerii handlowych, gdzie właśnie organizowano sezonowe wyprzedaże. Aby dokładniej trafić do docelowych odbiorców wykorzystywano analizy lokalizacyjne, dzięki czemu można było zachęcać do odwiedzenia galerii handlowej te osoby, które akurat znajdowały się w jej pobliżu. Odbiorcy takich reklam często zastanawiali się: „skąd oni wiedzą, że ja tu jestem?” Powoli przyzwyczajaliśmy się do tego, że mając przy sobie telefon komórkowy, mamy zapewniony dostęp do bardzo wielu informacji. I że bardzo łatwo nas zlokalizować.

Wszystko to odpowiadało rozwojowi idei „inteligentnego miasta”, której zasadnicze cechy dotyczyły, między innymi powszechnego dostępu do informacji o mieście, szybkiego załatwiania spraw w urzędach, sprawnej komunikacji publicznej, troski o stan środowiska naturalnego, czy bezpieczeństwa mieszkańców miasta.

A dzisiaj?

Kiedy idziemy ulicą, jedziemy tramwajem, autobusem, czy metrem, widzimy coraz więcej ludzi wpatrzonych w ekrany swoich smartfonów. I chociaż zapewne większość z nich po prostu SMS-uje lub czyta książki, to jednak coraz więcej osób korzysta z informacji o tym, co dzieje się w mieście, co wyświetlają w kinach, czy gdzie są jakieś interesujące wyprzedaże.

Ale ostatnio zaczyna coraz silniej pojawiać się interesujący, nowy trend. Mieszkańcy miast, korzystając z wielu przekazywanych im informacji, chętnie sami wykorzystują

narzędzia służące do przekazywania informacji „w drugą stronę”, to znaczy do władz miasta i innych instytucji odpowiedzialnych za jego funkcjonowanie. Można zaryzykować stwierdzenie, że rosnąca ilość informacji, do której umożliwiono dostęp mieszkańcom spowodowała z jednej strony wzrost ich zainteresowania tym, co dzieje się dookoła, ale także zaczęli oni zdawać sobie sprawę z tego, że sami mogą również uczestniczyć w rozwoju zasobu informacyjnego o mieście i robią to coraz chętniej. Sprzyjają temu niewątpliwie różne portale społecznościowe, które bazują na aktywności uczestników.

Tak więc znajdujemy się w sytuacji, kiedy to prawie jednocześnie wystąpiło kilka czynników, które sprzyjają rozwojowi udziału społeczności w tworzeniu zasobów informacyjnych. Mówimy tu o informacjach obywatelskich, w tym szczególnie, najbardziej nas interesującym przypadku, o przestrzennych informacjach obywatelskich (z angielskiego Volunteered Geographic Information – VGI). Taki udział mieszkańców w tworzeniu zasobów informacyjnych miasta jest niezwykle ważny. I nie chodzi tutaj tylko o przekazywanie przez mieszkańców informacji o występujących awariach, czy dziurach w jezdniach. Ale istotne jest to, że mieszkańcy miasta, włączając się w opisywany proces, rozwijają jednocześnie swoją świadomość obywatelską, chcąc uczestniczyć we wspólnych przedsięwzięciach. Rozwija się partycypacja społeczna. Władze miasta, słuchając mieszkańców, mogą tworzyć różne rozwiązania i podejmować się realizacji wielu inicjatyw, dzięki którym miasto lepiej funkcjonuje, a mieszkańcom żyje się lepiej. Ale jest to również ułatwienie dla władz miasta, które – dzięki udziałowi społeczności – lepiej wiedzą o tym, co dzieje się w mieście i lepiej poznają jego potrzeby. I tutaj dochodzimy do jeszcze jednej, prostszej definicji „inteligentnego miasta”: to takie miasto, w którym chce się żyć i mieszkańcom, i władzom.

Część druga artykułu ...